Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 122 | Kraków, Wtorek dnia 5 Maja 1903 | Rok XI.

Od Administracji.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów o rychłe nadsełanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Maj **2 k. 70 h.** w miejscu, bez odnoszenia **2** kor., za odnoszenie dopłaca się **40** hal.

Przeznaczamy **dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“**, jako premję za złożeniem **tylko 1 kor. 20 hal.** słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści:

Grand Allen „Miljoner w opałach“, **Jan Mieroszewicz** „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“ i 10 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z powieścią sensacyjną **Canon Doyle** „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 1 kor., a powieść **Józefa Rogosza** „W obronie prawdy“ również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Dynamit w Macedonji.

Wiecznie tlejące ognisko bałkańskie rozpala się zwolna ogromnym pożarem, którego iskry wicher łatwo roznieść może po wszystkich europejskich dachach. Ruch bułgarski w Macedonji przybiera rozmiary nieprzewidziane, a sposoby jakich używają komitety rewolucyjne, mocno przypominają metodę anarchistów. Cel ostatnich zamachów dynamitowych jest jasny. Bułgarom chodzi o to, aby doprowadzić położenie do absurdum, aby wykazać, że żadne połowiczne reformy nie zadowolnią ludności chrześcijańskiej, żeby wreszcie zmusić mocarstwa europejskie do czynnej interwencji.

Podziwiać można odwagę ludzi rzucających straszliwe bomby, zdumiewać się należy środkami jakimi rozporządzają komitety, aby tyle jednoczesnych wybuchów spowodować, trudno jednak oprzeć się ubolewaniu z powodu tak okrutnej i nieludzkiej walki. A trzeba pamiętać, że ludność mahometańska łatwo może wyjść ze swej wschodniej apatji, a podrażniona zamachami Bułgarów, rzuci się na Chrześcijan z żądzą odwetu i doczekamy się powtórzenia rzezi armeńskiej.

Z drugiej strony trudno przypuścić, aby mocarstwa uległy presji rewolucyjnej i chciały zmuszać Turcję siłą broni do nowych ustępstw na rzecz Bułgarów. Turcja nie jest wcale przeciwnikiem, którego można lekceważyć. Ma ona liczną wybornie uzbrojoną i zorganizowaną armję, której żołnierze słyną z męstwa i pogardy śmierci. Gdyby Porta miała ręce wolne i nie była zmuszona liczyć się z Rosją i Austrją, pułki nizamów i redyfów stanęłyby w Zofji w 24 godzin po wypowiedzeniu wojny. Kampanja grecka okazała, że siły tureckie wystarczają do poskromienia wszystkich bałkańskich państewek.

Ale i z każdą armią europejską może się mierzyć turecka siła zbrojna więc ani Austrja, ani Rosja, zajęta zresztą gdzieindziej, — nie narażą się z pewnością w obecnej chwili, na długą, krwawą i kosztowną wojnę, która w dodatku mogłaby łatwo wywołać zawikłania międzynarodowe.

Na razie zatem Bułgarzy nie mogą i nie powinni liczyć na bezpośrednią pomoc Europy i daleko lepiejby zrobili dopomagając do urzeczywistnienia reform proponowanych przez Austrję i Rosję. Ucisk narodowy nigdy w Turcji nie istniał, chodzi więc tylko o naprawę administracji, wytępienie przekupstwa i wzmocnienie żywiołu słowiańsko-chrześcijańskiego wśród urzędników.

Tego może i powinien dopilnować rząd austrjacki, i jego rola jest programem reform ściśle określona, wszelkie rozpoczynanie akcji zaczepnej zmierzającej do jakichś terytorjalnych nabytków, — byłoby wdaniem się w straszną awanturę, któraby jedynie wrogom monarchii austrjackiej korzyść przyniosła.

Koło polskie pracuje.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Koło polskie zabrało się do roboty. Całą sobotę, godziny przedpołudniowe i popołudniowe poświęciło rozprawom. Chwilami było posiedzenie jawnem, chwilami poufnem, w miarę, jak posłowie występowali z sprawami mniejszej wagi lub z żądan em o zabarwienin politycznem, donioślejszem.

O czem mówiono poufnie, można się tylko domyślać. Słyszałem, że o kolei Północnej; że uchwalono uważać upaństwowienie tejże drogi za najważniejszy postulat polityczny; że polecono prezesowi, by zawiadomił rząd o tem i z załatwienia owej sprawy zrobił kwestję zaufania Koła do obecnego gabinetu.

Pomiatanie Sejmem galicyjskim.

Pos. Stwiertnia podnosi potrzebę stałego zwoływania Sejmu co rok przynajmniej na sześć tygodni w jesieni od 1-go września do 15 października. Trzeba też żądać odraczania sesji sejmowej, lecz nie zamykania corocznego. Zyskałoby się na czasie, dzięki uproszczeniu w ten sposób machiny sejmowej.

Prezes Jaworski oświadczył, że dr Koerber przyrzekł mu zwołać w roku bieżącym Sejm w taki sposób, jak zapowiedział poseł Stwiertnia. Rzecz inna z odraczaniem sesji. Jeżeli Sejm wyczerpie program prac, sesja musi być zamknięta.

Pos. Wodzicki zwrócił uwagę, że wrzesień jest miesiącem ważnym dla rolników. Najlepiej byłoby zwołać Sejm w styczniu.

Manewry rządu przeciwko budżetowi.

Poseł Starzyński zaznacza, że budżet na 1903 r. zawiódł nadzieje i słuszne żądania Galicji. Co gorsza zaś, jeszcze nie rozpoczęto obrad komisyjnych nad budżetem. Prezes Koła miał ułożyć z prezesem ministrów calendarium prac parlamentarnych. W owem calendarium miano zapewnić na czerwiec uchwalenie budżetu w komisji. Tymczasem prezes komisji budżetowej, dr Kathrein na odnośne zapytania nie dał odpowiedzi zadawalniającej. Nic dziwnego! Dr Koerber nie życzy sobie przed jesienią obrad nad budżetem. Musimy dla naszych żądań zyskiwać rękojmie prawne. Taką rękojmią co do kolei Północnej byłaby ustawa o upaństwowieniu, jakikolwiek zawierałaby termin. W sprawie decentralizacyi dostaw także mamy przyrzeczenia gołosłowne, rękojmi żadnych.

Koło będzie pracowało.

Prezes Jaworski zapowiada, że posiedzenie Koła będą się odbywały co sobota. Prosi posłów, by nie opuszczali Wiednia. — W Izbie stoją na porządku dziennym ważne dla kraju sprawy.

Ubezpieczenie przymusowe.

Poseł Moysa stawia wniosek, by Koło poprosiło ministra galicyjskiego o wpłynięcie na rząd w sprawie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu powszechnem od ognia. Należy przyspieszyć wniesienie tej ustawy. Kraj ponosi kolosalne straty. Poseł Jabłoński zwraca uwagę, że dr Koerber w 1901 roku zapowiedział, iż rząd musi czekać na uregulowanie sprawy przymusowego ubezpieczenia aż do chwili unormowania przepisów w tej mierze przez prawodawstwo zagraniczne.

Rząd zatem nie silił się na własną pracę umysłową, lecz chce tanim kosztem przyjść do gotowych wzorów. Metoda to najwadliwsza! Takie „szimle“ będą plagjatami dla nas szkodliwymi. Zagranicą panują stosunki odmienne od naszych. Trzeba zatem zmusić rząd, aby nieco popracował głową, zamiast się bawić w kopistę. Niech natychmiast rozpocznie opracowywać ustawę celem wprowadzenia przymusowego ubezpieczania.

Poseł Eugenjusz Abrahamowicz podnosi, że samo wprowadzenie ubezpieczenia jeszcze nie usunie przyczyn pożarów, ani rozszerzania się pożarów. Gminy w wschodniej części kraju nie mają straży ogniowych, przyborów strażackich, nie mają też — co najważniejsza — studzien i wody. Ubóstwo gmin nie dozwala na wywiercenie studzien; brak tychże sprawia, że pożary i choroby epidemiczne stały się istnemi plagami kraju. Rząd powinien dać pomoc pieniężną biednym gminom na wywiercenie studzien. Zresztą i z uwagi na wojsko, studnie są koniecznie potrzebne.

Poseł dr Wielowieyski popiera wnioski poprzednie. — Podnosi potrzebę zastosowania akcji systematycznej celem ochrony miasteczek i wsi od klęsk powyżej wspomnionych. Należy dawać gminom zapomogi na studnie, na straże ogniowe. Trzeba przeprowadzić reformę budownictwa wiejskiego, dawać ulgi podatkowe itd. Bez takich środków pomocniczych ubezpieczenie przymusowe nie ziści nigdy nadziei, w niem pokładanych. Będzie one albo mało skutecznem, albo zbyt kosztownem. Przykładem doświadczenia, porobione w Rosji.

Poseł Potoczek stwierdza radośnie, że całe Koło zajęło się tą sprawą. Ryzyko zmniejszy się w miarę spotęgowania oświaty ludu.

Krynica.

Poseł Potoczek przypomina zupełne opuszczenie Krynicy i potrzebę uskutecznienia inwestycyj. Prezes Jaworski proponuje ułożenie memorjału w tej sprawie.

Zniżenie cen soli.

Pos. Niementowski domaga się zniżenia ceny soli o 8 hal. Ubytek w budżecie nie byłby tak dużym, jak twierdzi rząd. Możnaby przecież przeprowadzić owo zniżenie stopniowo w ciągu lat kilku, by nie nadwerężać równowagi budżetu. Pos. Wodzicki zwraca słusznie uwagę, że obniżenie cen soli jest sprawą, obchodzącą wszystkie kraje a nie tylko Galicję. — Nie trzeba zatem obciążać listy postulatów polskich takiem żądaniem, które powinna postawić cała Izba. Pos. Wilk popiera wniosek kol. Niementowskiego. Prezes Jaworski wyraża nadzieję, że przy odnośnym artykule ugody, owa sprawa wejdzie na porządek dzienny.

Poruczony zakres działania.

Pos. Stwiertnia żąda przyspieszenia projektu rządowego o wynagrodzenie gmin za czynności poruczonego zakresu działania.

Pos. Głąbiński, popierając mówcę, wnosi, by polecić członkom komisji budżetowej wniesienie

odpowiedniej rezolucji. — Przyłącza się do tego wniosku pos. Potoczek.

Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym postulaty polityczne.

Korespondencja.

RZYM 27 kwietnia 1903.

II. Prawie równocześnie z tą religijną uroczystością naszą, zaczęły się uroczystości świeckie, których centrum na Kwirynale. Dziś bowiem przybył do Rzymu angielski król Edward, a za parę dni przybyć ma i cesarz niemiecki. To też ogromny ruch panuje w mieście, przystrojonem w liczne flagi. Najwspanialej przedstawia się droga prowadząca z dworca kolki do Kwirynału. Po obu stronach „via Nationale“ powiewają z licznych, emblematami złoconymi przyozdobionych masztów, wspaniałe flagi o barwach angielskich i włoskich. Prócz tego widać co kilkadziesiąt kroków na kształt bram tryumfalnych w poprzek ulicy zawieszone potężne festony z zieleni, dźwigające duże zielone wieńce ze złocistemi przepaskami; a na samym skręcie do „via Quirinale“ jaśnieje misternie z zielonych wieńców utworzony olbrzymi glob, na którym spoczywa berło i wspaniała złocista korona. Podobnie i cały plac przed pałacem Kwirynalskim ozdobiono dokoła wieloma flagami i emblematami. Zanim uderzyła godzina przyjazdu, zaroiły się mnogim ludem wszystkie ulice i place, którymi przechodzić miał orszak królewski. Piesze i konne wojsko wystąpiło w pełnej paradzie i znacznej liczbie, tworząc podwójne szpalery na placach przed dworcem i Kwirynałem i wzdłuż ulic „Via Nationale i Kwirinale“ i trzymając w ten sposób tłumy w stosownej odległości. Snać rząd włoski nie bardzo dowierza kochanemu ludkowi, gdyż przedsięwzięto bardzo wielkie środki ostrożności. Wiele podejrzanych indywiduów, uwięzionych jeszcze w czasie strejku, zatrzymano w zamknięciu, innych wydalono do miejsca przynależności — a wszędzie snuje się pełno policjantów, nie licząc już przybyłych detektywów angielskich.

To też kiedy „Trybuna“ i inne liberalne dzienniki witają z entuzjazmem pierwszego przybywającego do Rzymu króla angielskiego, katolicki dziennik „Voce de la Verita“, czyniąc to samo, zwraca zarazem uwagę na ogromną zmianę stosunków, jaka zaszła od czasu, kiedy król Edward jeszcze jako młody następca tronu w r. 1859 po raz pierwszy odwiedził Rzym, wtedy jeszcze pod władzą papieża zostający. Wtenczas nikomu nawet na myśl nie przyszło obawiać się jakiegoś zamachu. Młody książę brał swobodny udział w karnawale rzymskim, chodząc sam jeden śród zamaskowanych rozbawionych tłumów.

Dziś wjazd jego do Rzymu, jako króla wolnego, zaprzyjaźnionego narodu, przypominał bardzo, z powodu owych gęstych szpalerów wojska, podróże teraźniejsze carów rosyjskich. A ostrożność ta zachowaną jest w czasie wszelkich wycieczek królewskich. Kilka minut przed trzecią godziną po południu przybył pociąg królewski z Neapolu na dworzec „Termini“, gdzie go już oczekiwał król włoski, kilku książąt krwi i dostojników wojskowych, przeznaczonych do asystowania królowi. Po krótkiem powitaniu ruszył cały orszak, witany okrzykami przez zgromadzone tłumy, w dziewięciu pysznych, po pąsowej liberji służby łatwych do rozpoznania karetach dworskich do kwirynału, gdzie w otoczeniu dam swoich, królowa Helena oczekiwała przybycia dostojnego gościa.

Wkrótce po przywitaniu pojawili się królestwo włoscy wraz z królem Edwardem na balkonie pałacu, witani entuzjastycznymi okrzykami, co się kilkakrotnie powtarzało. Później wyruszył przybyły król na via Veneta, złożyć wizytę królowej Małgorzacie, a dzisiaj odbywał przejażdżki mieście, wieczorem zaś ma być na przedstawieniu w teatrze Argentina. Na parę godzin przedtem zajęli znowu całą drogę liczni policjanci, widni zdaleka dla swoich czerwonych piórop uszy — a przed samem przedstawieniem wstrzymano ruch tramwajów pomiędzy San Pantaleo a placem weneckim i gęste szpalery wojska zajęły znaczną przestrzeń przed teatrem Argentina. Podobne ostrożności zapowiedziane są i na jutrzejszy przegląd wojska na Piazza d'Armi w dzielnicy Prati. Jutro też pożegnać się ma król Edward z królem włoskim i odjedzie do ambasady angielskiej, a stąd dopiero uda się do Watykanu dla złożenia wizyty Ojcu świętemu. Ta wizyta wielkie mieć może dla Kościoła znaczenie i bardzo znamienną jest wobec dzisiejszego położenia religji. Bo kiedy katolicka, przez masonerję żydowską rządzona Francja, coraz bardziej brnie w zajadłej nienawiści i walce wydanej Kościołowi katolickiemu, kiedy już i włoskie masońskie dzienniki, jak „La Patria“ przebąkiwać zaczynają, iż dobrzeby było i we Włoszech uregulować stosunki zakonnych zgromadzeń, to znaczy rozpędzić je i zabrać ich majątki, wtedy protestancka Anglja zbliża się coraz bardziej do kościoła katolickiego, czego najlepszym dowodem wzrastająca coraz to bardziej, gdyż i obecnie 70 znowu znakomitych rodzin obejmująca liczba nawróceń, która pozwala mieć nadzieję, że Anglja, co dotąd w zewnętrznych formach religji, zachowała wiele cech wspólnych z katolicyzmem, w niedługim może czasie powróci na łono wspólnej matki. Dziś przynajmniej chlubnie odznacza się tolerancją swą i duchem prawdziwej wolności, dając schronienie licznym wygnanym z Francji zgromadzeniom zakonnym, z tej Francji, co niegdyś wolność i równość wypisała na swym sztandarze, a dziś tę wolność daje tylko masonom i bluźniercom imienia Bożego, odmawiając jej wiernym Jego wyznawcom. Ale trudno się temu dziwić, gdy u steru rządu stoją tam ludzie płytcy, zagrzęźli w materjaliźmie, którzy nie widzą niczego po za światem materji i zmysłów.

Inaczej rzecz się ma w Anglji, gdzie naród przy całej swej praktyczności, daleko głębiej patrzy i szczerze szuka prawdy. To też powtarzam raz jeszcze, wizyta króla Edwarda w Watykanie nie powinna pozostać bez znaczenia, wiele bowiem zdziałać może sam urok, jaki Leon XIII wywiera na wszystkich, co się doń zbliżyć mają sposobność; a urokowi temu zapewne i szlachetny w gruncie król Edward oprzeć się nie potrafi. Dobry zaś przykład Anglji mógłby przyprowadzić do opamiętania zaciekłych w złości swej wrogów kościoła w innych krajach.

Wincenty Stroka.

PARYŻ dnia 2 maja.

Król Edward w Paryżu.

Wizyty monarsze w Paryżu za trzeciej republiki nie należą do częstych; tem uroczyściej podejmujemy tych gości podwójnie pożądanych; bo najpierw wywołują oni wielki ruch w mieście i dają przez to olbrzymie zarobki kupcom, restauratorom i t. p. spekulantom, a powtóre pomimo swego nieprzejednanego republikanizmu, każdy Francuz jest w gruncie rzeczy próżny i bliższe zetknięcie z dworem monarszym sprawia mu zawsze niemałą przyjemność. To też cara podejmował Paryż w swoim czasie z niebywałą wspaniałością, a i dla króla Edwarda, tak bardzo krytykowanego i ośmieszanego podczas wojny afrykańskiej nie szczędzono kosztów. Przyjęcie było sute a nawet serdeczne, tem bardziej, że król Edward dobrze jest znany stolicy Francji, którą, jako książę Walji, odwiedzał niejednokrotnie, choć zwykle pod ścisłem incognito.

* *

Wczoraj o godzinie 2 m. 55 salwy armatnie oznamiły przybycie króla. Aby uniknąć tłumnego zbiegowiska na dworcu, wybrano na przybycie królewskie ustronnie położony dworzec kolei obwodowej, niedaleko Porte Dauphine, jednej z bram, prowadzących do lasku Bulońskiego.

Na dworcu, skromnie przybranym w barwy i flagi angielskie, zebrała się już w południe spora garść ludzi, przeważnie figur urzędowych, zaopatrzonych w karty wstępu. Domy sąsiednich ulic ubrane we flagi francuskie i angielskie, okna i balkony przepełnione widzami.

Pojawiają się: Mollard, mistrz ceremonji, prefekt policji Lepine, dyrektor Sureté Générale,

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

100 (Ciąg dalszy).

Oto pewnego poobiedzia, gdy Mieczysław uśpiony dłuższą niż zwykle przemową pani Marty zapadł był w drzemkę i, o dziwo! oderwał się w marzeniach swoich od wszelkich spraw mających związek z firmą „L. Feinband et Comp.“, do gabinetu jego wbiegł wzruszony i zdyszany Goldspiegel. Półkozic, zbudzony stuknięciem drzwi, otworzył leniwie oczy i mruknął niechętnie?

— Co to? Czego?

— Proszę jaśnie pana hrabiego — jednym tchem wyrzucił pełnomocnik jaworowski. — Jaśnie babcia przyjechała!

— Kto taki, kto? — pytał niecierpliwie Półkozic, nie rozumiejąc odpowiedzi.

— Jaśnie babcia! — powtórzył z przejęciem Goldspiegel. — „Reb bałabnste...“

— Aaa... to dobrze!

— Czy pan hrabia co każe?

— Nic nie każę? — odrzekł krótko Półkozic. — Przyjechała to przyjechała!

— Ny, jakto? — ozwał się przeciągle Goldspiegel, zdziwiony oschłością tonu hrabiego.

— Mieszkanie jest, więc cóż więcej? — poprawił łagodniej Półkozic.

— Przepraszam, jaśnie babcia chciała właśnie widzieć się z jaśnie hrabią!

— Ze mną? Gdzież więc jest? Czego chce? Niech przyjdzie — wyrzucił z siebie gwałtownie Mieczysław.

Goldspiegel nie dał sobie drugi raz dyspozycji powtarzać, znikł szybko za drzwiami, a po chwili do gabinetu Półkozica wsunęła się babcia Dopeltspiegel w wielkim żółtawym czepku i atłasowej zszarzanej narzutce, wspierając się na ramieniu Dwojsi.

Staruszka stanęła na środku pokoju i skłoniła się nisko z grymasem.

— No... dobry dzień dla pana! Dobry dzień dla pana i dla całego domu — przyjechałam...

— Widzę to.

— Przyjechałam no i przychodzę się przywitać, nowiny powiedzieć o żonie, o wnuczku... Wypędzili mnie — co robić? Pan nie każe mi siedzieć? — nie szkodzi. Dwojsia, podaj mi fotel. Bardzo mnie nogi bolą, utrzęsłam się... Taka droga, taka daleka droga i jedzie się i jedzie i nie ma końca! Nie, nie dobrze, chora jestem, bardzo chora.

— Hm! Nie wiedziałem — mruknął Mieczysław,

— Ja także nic nie wiedziałam! No, jak on dopiero przyszedł, jak mi wytłomaczył gdzie i co mam, to ledwie już żyję! Nieszczęście taka choroba... taka wielka choroba...

— Trzeba się leczyć — bąknął obojętnie Mieczysław.

— Nu... ja przecież dlatego tu przyjechałam.

— Tu?!

— Właśnie doktor Lichtarz kazał mi w trawie siedzieć... Czy ja chciałam? Mnie nawet w głowie nie było jechać!... To nie dla mnie.. Na takim folwarku... Ja przepraszam .. panu się naprzykrzam... Przyszłam tylko powiedzieć, że prawnuczek zdrowo się chowa!.. On jest taki pulchny, a taki wesoły... Śliczne dziecko!... Co on teraz bez starej prababki robi, jemu może jest tęskno a może smutno!... Czy ja go jeszcze choć raz zobaczę!... Ny, ja bym to ciężko wyjechać... ale Rózia i Lejzor bardzo się troszczyli!... Ja sama nie myślałam, żeby Lejzor umiał się tak bardzo troszczyć!... Już idę... Ale, Emmcia też zdrowa, dziękować Bogu, jeździ sobie powozem i orzechy gryzie... czego jej brak, chyba męża! Ja jej mówiłam przed odjazdem, moja Emmcia, czego ty nie jesteś razem z mężem, przecież mąż to jest zawsze mąż, a ona powiada, to niech się babka z nim ożeni!... Bardzo zabawne dziecko. Czasem tak potrafi odpowiedzieć... Ja już idę, tylko jeszcze trochę sobie odpocznę, bo mnie nogi bolą!.. Może przeszkadzam?... Tak, tak! Dla takiej osoby nie pasuje nawet z taką żydówką siedzieć... No, tutaj wszystko po staremu!.. Ale, co miałam powiedzieć? Aha! Szpinet! Ma pan jeszcze ten szpinet?...

— Mam!

— Nie trafiał się kupiec? Nie szkodzi. Trzebo poczekać aż się trafi taki, co się nazywa „amator“... „Amator“ to on wszystko kupi... stare pudełko, złamany kandelabr... ja to wszystko znam!... Za ten szpinet można wziąć piękny grosz... jabym go jeszcze potrzymała!...

Półkozic znudzony przedłużaniem się wizyty zaczął bębnić nerwowo palcami po stole. Babcia Dopeltspiegel nie zwróciła uwagi na zniecierpliwienie Mieczysława i ciągnęła dalej:

— Na sumienie, przecież ja w tem nie mam żadnego interesu, a ten szpinet mi się ze trzy razy śnił! Dwojsia... powiedz czy mi się nie śnił szpinet!...

— Nie widziałam!,..

— Nie widziałaś! Ona nie widziała!... Ach Teraz to te sługi mają takie obrzydliwe języki; że do nich słowa powiedzieć nie można!... Jej się zdaje może zaraz, że ona jest mamką, co jej trzeba na wszystko pozwolić! No niech pan już wierzy, że mi się ten szpinet śnił!... Mówiłam nawet o tem Rózi a potem Emmci, to Emmcia mi powiedziała, niech babka będzie spokojna, te wszystkie graty w Jaworowie to są teraz moje! Ja mówię, przecież to twój mąż wniósł je w posagu... Ona powiada, że nie!... Już się nie sprzeczałam, teraz to całkiem inne zwyczaje. Dawniej, jak rodzice pana młodego i panny młodej złożyli się i dali trochę pieniędzy, trochę rozmaity szmuk, trochę umeblowanie, to już należało tak dobrze do żony jak i do męża!... Teraz zrobił się zupełnie inny porządek!... Mąż ma swój kapytał, a żona ma swój!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Cavard, człowiek, na którym ciąży odpowiedzialność za bezpieczeństwo króla, prezydent senatu Fallières, minister wojny André, jenerał Florentin, minister finansów Rouvier, Combes ojciec i syn i wogóle wszystkie wysoko postawione osobistości m. Paryża.

W końcu przyjeżdża Loubet. Na fraku ma czerwoną wstęgę legii honorowej. Orkiestra gra „Marsyljankę“, publiczność woła „Vive Loubet!“ Prezydent właśnie tego samego dnia wrócił z Afryki. Jest bardzo opalony i widać na jego twarzy zmęczenie podróżą. Zaledwie zdołał zamienić kilka słów z ministrami, kiedy muzyka „Garde republicaine“ zagrała „God save the King“ i pojawia się pociąg, wiozący władcę Anglji. W tej samej chwili rozlegają się wystrzały armatnie na powitanie króla. Loubet na czele ministrów spieszy do wagonu królewskiego z odkrytą głową. Pociąg staje, król w czerwonym stroju feldmarszałka angielskiego pojawia się we drzwiach, salutuje, szybko schodzi po stopniach i mocno ściskając dłoń Loubeta mówi: „Ça va!“ — Loubet wyraża radość z powodu przybycia znakomitego gościa, który wygląda doskonale i uśmiecha się przyjaźnie, mówiąc coś do prezydenta. Potem obydwaj idą milcząc ku wyjściu. Muzyka gra Marsyljankę i hymn angielski na przemiany. Armaty grzmią bezustannie.

Przed dworcem stoją dwa szpalery wojska z bronią opuszczoną do nogi (w armji francuskiej minister wojny skasował zwyczaj prezentowania broni). Król wsiada z prezydentem do powozu i jadą. Z okien i balkonów wołają „Vive le roi“ i biją brawa. Za królem jadą długim szeregiem powozy, wiozące asystencję królewską. Jest tam minister Harding, generał Clarke, kontradmirał Lambton, Laking, lekarz króla i p. Martino, malarz, który towarzyszy królowi Edwardowi VII w podróży.

Champs Elysée są bogato udekorowane. Na rue Royale stoi wspaniała brama tryumfalna z olbrzymią koroną na wierzchu. Przez całą drogę publiczność wiewa chustkami, bije brawa, usposobienie dla króla wszędzie bardzo życzliwe, nawet serdeczne. O wpół do jedenastej przyjeżdżają do hotelu poselskiego na Faubourg St-Honoré. Tam król żegna się z Loubetem, następnie o 5 składa mu wizytę. Wieczorem obiad na cześć świty królewskiej, potem przedstawienie w Comédie Française.

Ulice wspaniale iluminowane. Na rue Royale, na Rivoli, rue de Rohan widać płomieniste korony, litery królewskie, napisy „God save the King“ itp. Wszędzie witają króla z wielką serdecznością.

* * *

Przedstawienie w Comédie Française nie było przedstawieniem galowem, które odbyło się dopiero na drugi dzień w operze. Dawano „L'autre Danger“, Donnady'a W teatrze widziano wszystkie znakomitości Paryża, między innymi muzyka Saint-Saensa, malarza Bonnata, hr. Potockiego, Rotszylda Octave'a Mirbeau, Prevosta, Hervieu'go, Capus'a i wielu innych.

Król i Loubet weszli do teatru o godz. wpół do dziewiątej. Pojawienie się ich uczciła publiczność milczącem podniesieniem się z krzeseł. W tem milczeniu przeszło całe przedstawienie. gdyż król nie bił oklasków, więc publiczność musiała go naśladować i to wpłynęło na aktorów tak krępująco, że grali znacznie gorzej niż zwykle, a całe przedstawienie odznaczało się sztucznością.

Przy wyjściu z teatru rozległy się życzliwe okrzyki „Long life the King“, „Cher“, „Welcome“, Edward for ever“, naprzemiany z „Vive Loubet“.

Tylko kilkunastu młodych ludzi wołało: „Vive les boers!“, ale policja szybko rozproszyła tę grupę.

W teatrze zdarzył się jeszcze przed przybyciem króla typowo paryski epizod. Piękna baletnica Otero weszła z wielkim szumem oślepiająco białej toalety, usianej brylantami i perłami na salę i zajęła krzesło na parterze. Nie wiadomo skąd otrzymała bilet zapraszający. Zgodnie z prawami etykiety policja zażądała, by opuściła salę. „La belle Otero“ wyszła jeszcze przed przybyciem królewskiem.

* * *

Gdy król przyjmował Izbę handlową angielską, wygłosił mowę, której treścią było wynurzenie sympatji, zarówno, jak i przypomnienie miłych wspomnień, wyniesionych w swoim czasie z Paryża. Król mówił, że chociaż dawniej istniały walki i nieporozumienia pomiędzy Francją i Anglją, jednakże od blisko stu lat trwa niezmącona harmonja pomiędzy tymi dwoma narodami, w których własnym interesie leży współdziałanie na polu handlu, cywilizacji i pokojowego postępu.

* * *

Ludność wszędzie usposobiona dla króla szczerze przyjaźnie, ale bez entuzjazmu. Tylko „La Patrie“ wydał nadzwyczajny dodatek, w którym protestuje przeciwko zbliżeniu się do Anglji i daje obok królewskiego portrety Krügera i Marchanda, tego, któremu tak źle powiodło się w Faszodzie.

Pochód rasy żółtej.

Mongolja, stanowiąca południową granicę Syberji, jest pustynią, zaludnioną tylko małą garstką koczujących nomadów, których liczba wynosi, według wielce chwiejnej statystyki chińskiej, do 3 i pół milj. dusz. Za Mongolją leży pustynia Gobi. Właściwe ludne prowincje Chin oddzielone są od granic Rosji, w Azji środkowej, tysiącami mil, i z tego względu południowa granica Syberji nie potrzebuje szczególniejszej obrony. Wyznanie buddyjskie, przekształcone w dogmatach nauki lamajskiej jest jedyną, silnie zaszczepioną religją pośród Mongołów, sztucznie do tego podtrzymywaną i protegowaną, w widokach politycznych, przez obłudne i machjawelistyczne rządy chińskie. Lamaizm przetworzył niegdyś wojownicze hordy czingischanowe w najcichsze i najpotulniejsze pod słońcem pastusze plemiona, zatracające powoli wszelkie związki z historyczną przeszłością i pogrążające się w religijno-kontemplacyjne życie, które przeszkadza Mongołowi wychylać się z poza tego zaczarowanego koła i szukać dróg nowych postępu lub jakichbądź świeckich uciech. Dynastja Dajcyńska, obecnie panująca w Chinach, przyłączając Mongolję do swej monarchji na prawach lennego kraju, pozostawiła jej pozorną samodzielność i pewną organizację, przypominającą nieco ustrój kresowej kozaczczyzny i nieco ze średniowiecznego feudalizmu. Przewodzi w Mongolji czterech większych samowładnych chanów, którym podlega szlachta różnych stopni, w rodzaju książąt, hrabiów i baronów, jako to: huny, wany, bejły, bejsy.

Oprócz tego Urga i jej okolica wespół z ludnością stanowią własność Chutuchty Urgińskiego, czyli bohdo-hegena, to jest „świętego przeobrażeńca“. Jest też parę prowincyj w południowej Mongolji, które rządzą się na osobnych prawach. Chanowie i Chutuchta Urgiński są panami życia i śmierci swych poddanych. Chanowie oprócz tego są naczelnikami sił zbrojnych swoich prowincyj, z których podczas potrzeby wojennej rekrutują się wojska, a dowódcami ich jest miejscowa szlachta. Co trzy lata szlachta zjeżdża na sejmy, na których odbywają się wybory krajowych urzędników i decydują sprawy gospodarcze. Prócz posad z wyborów istnieją jeszcze urzędy koronne, na jakie naznaczają Mandżurów, którzy właściwie rządzą krajem i wszędzie mogą kłaść swoje „veto“.

Lecz że urzędy ostatnie są bez pensji i kupowane bywają od rządu chińskiego za pieniądze zwykle na lat trzy, jak naprzykład posada ambania (gubernatora) Urgińskiego, dziańdziunia (wojennego gubernatora) w Ulasutaju, dziurguczejów (policmajstrów) itp., daje to powód urzędnikom do otwartych poborów z ludności, nadużyć i zdzierstw. — Obok urzędników koronnych zasiadają nieraz i wyborowi, jak nayrzykład ambani (gubernator) mongolski, lecz decyzję o wszystkiem wydaje ambani mandżurski, pomimo protestów pierwszego. Ten dualizm władz sprowadza do zera znaczenie urzędników krajowych miejscowej autonomji. Chutuchta Urgiński, drugi „przeobrażeniec“ w świecie lamajskim po Dalaj lamie tybetańskim, jest urzędownie przyznany i tytułowany bratem cesarza i synem nieba; przyjeżdżając na dwór cesarski w Pekinie, zasiada na tronie obok cesarza. Każde nieuszanowanie i lekceważenie względem hegena rząd chiński srogo karze. Przed paru naprzykład laty był wypadek, że pierwszy sekretarz mandżurskiego ambania, też mandżur z pochodzenia, za nieoddanie pokłonu hegenowi na ulicy, miał być katowanym i tylko dzięki osobistym zasługom i prośbie, skończyło się na wydaleniu go z urzędu.

Własność ziemska w pojęciu europejskiem w Mongolji nie istnieje; cała ziemia należy do cesarza chińskiego (bohdychana). — Istnieje tylko czasowa używalność ziemi i nikt niema prawa ani jej ustąpić, ani wynająć bezkarnie. Ponieważ głównym władcą jest bohdychan, przeto on jeden może ziemię od jednego odebrać i nadać ją drugiemu, czego częste bywają przykłady w Mongolji. Urgińscy „przeobrażeńcy“ naprzykład, z woli rządu chińskiego, są rodem nie z Mongolji, a z Tybetu, a to w celu politycznym, aby lamaizm nie nosił charakteru narodowego, lecz bardziej kosmopolityczny. Lamaizm więc wespół z wpływami polityki chińskiej, która, zapewniwszy Mongolji pozorną autonomję, starała się ją jednocześnie pogrążyć w apatji, obezwładnili ją na długie lata.

Od niejakiego czasu niektórzy publicyści, wobec przeludnienia Chin i możliwego wylewu tej ludności po za granice niebieskiego państwa, stawiają smutne horoskopy na przyszłość dla europejskiej cywilizacji, wobec walki o byt dwóch ras: żółtej i białej. Nie zagłębiając się nawet zbyt w przyszłość, widzimy już dziś zwiększającą się liczbę przybyszów Chińczyków do Mongolji; rozpraszają się oni i po południowej Syberji, stając się groźnymi konkurentami Europejczyka w przemyśle, handlu i w fizycznej pracy. Chińczyk, uzbrojony w energję, cierpliwość, pracowitość, przy ograniczonych potrzebach życiowych, a zahartowany, doskonale się czuje w sferach chłodniejszych i w Mongolji, jak i w Syberji wybornie się aklimatyzuje. Dziś po ostatniej wojnie Chiny materjalnie zubożały i moralnie dotknięte zostały w najświętszych swych uczuciach przez znieważenie prochów ich antenatów, zbezczeszczanie ich bogów lub świątyń, wreszcie przez ich podrażnienie dumy narodowej przymusem modlenia się i palenia ofiar na grobie zamordowanego przez gawiedź uliczną butnego bar. Kettelera. Wszystko to nie mogło nie napawać serca przeciętnego Chińczyka goryczą i razem z tem nie zdjąć z jego oczu zasłony wiekowej na istotny stan kraju; rozpadła się nakoniec wielka ściana chińska, odgradzająca ukochane przez niebo cesarstwo od reszty świata. Wyłom w tradycji, uświęconej wiekami, samym Chinom trudniej byłoby uczynić, lecz ich w tem uprzedzili europejscy przyjaciele, wciskając się przemocą w ich życie i ustrój, czy to przez terytorjalne zabory, czy przez przeróżne koncesje, które otrzymywały w ostatnich czasach w Chinach i państwa, i oddzielne towarzystwa, kompanje i misje duchowne, na budowę kolei, eksploatację bogactw krajowych, budowę świątyń chrześcijańskich, faworyzowanie nowonawracanych Chrześcijan z upośledzeniem wyznawców starych wyznań krajowych i t. p.

Zwolennicy starych porządków chińskich patrzą na to wszystko z trwogą, przekonywując się, że znieważanie odwiecznego kultu przez białych czartów“ uchodzi bezkarnie i bogowie trzech wyznań krajowych patrzą na to ze stoickim spokojem, nic nie przedsiębiorąc dla obrony od najazdu nieprzyjaciół.

Jak już wyżej powiedziałem, Mongolja, stając się prowincją chińską, na zasadach pozornej autonomji, przyciągała wciąż Chińczyków przeważnie z północnych prowincyj, jako handlarzy, rzemieślników lub wreszcie rolników. Uprawa roli, co prawda, jest urzędownie w Mongolji wzbronioną, jednakże Chińczycy oddawna zrobili sobie wyłom w tem prawie i przekupując urzędników, w wielu miejscach mają swe „fouzy“ (farmy), na których uprawiają rozmaite zboża, znaczne plantacje tytoniu i maku (dla otrzymywania makowca (opjum). Po miastach Chińczycy stanowią osobne osady handlowe (zwane „majmaczen“), jakie istnieją w Urdze, Ulasutaju, Kobdo, pod Kjachtą i t. d. Ostatniemi czasy Chińczycy wkroczyli i w siedziby mongolskie (ich ułusy), handlują tam, szynkują wódką (chańszyna), są malarzami obrazów świętych, rzeźbiarzami bożków, drukują modlitwy, różańce i t. p.— Jednem słowem wszystkim potrzebom mongoła, począwszy od materji na odzież, a skończywszy na religijnych, czyni zadość Chińczyk. Pomimo jednak wciąż wzrastającego napływu Chińczyków do Mongolji, każdy, wychodzący za zarobkiem po za wielką ścianę pobyt swój uważa tam za czasowy i wciąż marzy o powrocie na łono ojczyzny; jeżeli zaś nie wraca do niej za życia, to rodzina sprowadza na ziemię ojców, choć prochy zmarłego, o ile posiada na to środki.

Z odwiecznem pojęciem Chińczyka, że tylko na ziemi ojców powinien żyć i umierać, jest połączony zwyczaj przebywania na obczyźnie wyłącznie mężczyzn tylko; żony pozostają w kraju, pilnując rodzinnego ogniska. Zwykle młodzi Chińczycy przybywają do Mongolji ze swymi ojcami i w pogoni za kawałkiem chleba przechodzi im życie. Co lat kilka wyjeżdżają oni do kraju na lat parę, tam żenią się i znowu wracają do Mongolji. Rutyna i stare nawyknienia, od których Chińczyk z taką trudnością się odzwyczaja, nie pozwalały i rządowi znieść odwieczny zwyczaj celibatu po za krajem, by otworzyć szeroko wrota chińskiej kolonizacji z rodzinami w Mongolji; miałoby to wielkie znaczenie polityczne, Chiny bowiem w parę dziesiątków lat podbiłyby pokojowo Mongolję i, rozrodziwszy się, pochłonęłyby koczujące plemiona w ten sposób, jak to uczyniły z innymi narodami, które niegdyś zasiedlały obecne terytorjum Chin. Lecz w państwie tak konserwatywnem, jak Chiny, każda reforma potrzebuje wiele czasu, nim wejdzie w życie. Od lat trzech rozprawiają w Pekinie o projekcie, jeżeli nie zniesienia autonomji Mongolji i ogłoszenia jej prowincją chińską, to przynajmniej otwarcia pustych przestrzeni dla kolonizacji chińskiej. Ostatniemi czasy pogłoska ta szczególniej zaniepokoiła ludność

mongolską, widzącą, jak w pierwszym, tak w w drugim projekcie zamach na ostatnie przebłyski swych swobód. Mongolja, wyniszczona materjalnie podatkami i zdzierstwami urzędników, przy swej apatji i obojętności, nie zdobędzie się na zbrojny opór, bo na siły własne liczyć nie może. Szuka więc pomocy na zewnątrz i by nie stać się prowincją chińską, pragnie jakoby być przyłączoną do Rosji, a lamowie oddawna przepowiadają, że Mongołowie podpadną pod berło białego cara. Wątpliwem też jest, by Rosja przystała na pochłonięcie zupełne Mongolji przez Chiny, by patrzyła obojętnem okiem na wytwarzanie się nad granicą południową Syberji, na miejscu obszernych pustyń ze spokojną ludnością nomadów, gęsto zaludnionych wsi i miast chińskich, które wymagały wiele wojsk dla ochrony granic. A z innego względu zaludnienie Mongolji przez Chińczyków przedstawiałoby niemało niebezpieczeństw. Niepowstrzymywana sztucznie, z siłą żywiołową fala Chińczyków płynęłaby przez Syberję dalej na zachód, zagarniając w swe ręce rolnictwo, przemysł i handel, wytwarzając ludności miejscowej straszną konkurencję. W przyszłości z tej walki o byt dwóch światów i dwóch cywilizacyj — mogłoby wreszcie wywiązać się starcie się dwóch ras: białej i żółtej. *Jan Ilgowski.*

ZE ŚWIATA

Skandal Kochańskiej w teatrze chicagoskim.— Wybuch wulkanu czy dynamitu?

Skandal Kochańskiej w teatrze chicagoskim. Pisma polsko-amerykańskie zamieszczają następujący opis, niezwykłej istotnie awantury, jaką urządziła słynna nasza śpiewaczka Sembrich-Kochańska.

Przy przedstawieniu opery „The Magic Flute“, obrażona zachowaniem się publiczności śpiewaczka wyszła ze sceny i już na nią więcej nie powróciła, tak, że trzeba było przed czasem spuścić kurtynę.

Stało się to w ten sposób. Przed panią Kochańską występuje w tej sztuce mała śpiewaczka Fritzi Scheff i śpiewa z Campanarim duet. Campanari ma rolę „Papa Geno“ a Fritzi Scheff „Papa Gena“; kostjumy przypominają opierzenie papuzie i duet ten ogromnie się zawsze podoba, sprawiając wrażenie nader komiczne.

Fritzi śpiewa ustawicznie Pa-pa-pa-pa-pa Geno tak prędko, jak tylko może, a Campanari również szybko odpowiada Pa-pa-pa-pa-pa Gena. Mała sopranistka wygląda przytem bardzo pociesznie, więc publiczność się śmieje, bije brawa i bisuje. W sobotę wywoływaniom końca nie było i gdy trzeba było raz temu kres położyć, wyszła, jak tego wymaga porządek, pani Sembrich i pomimo huczącego amfiteatru rozpoczęła śpiew.

Publiczność nie zważając na to klaskała dalej. Inni, znając wszechświatowej sławy artystkę zaczęli na klaskających sykać i gwar jeszcze bardziej się wzmagał. Muzyki ani śpiewu Kochańskiej nikt nie słuchał. Postała chwilę, oburzonym wzrokiem powiodła po amfiteatrze i z podniesionem dumnie czołem zeszła ze sceny. Towarzyszący jej śpiewacy zrobili to samo i — scena opustoszała.

Oklaski jeszcze się wzmogły i Fritzi Scheff i Campanari powtórzyli duet. Gdy już publiczność miała dosyć tego Papapapapageno, papużki zeszły ze sceny, ale nikt więcej na nią nie wychodził.

Pani Sembrich, rzuciła reżyserowi jedno tylko słowo: „Lepszą jest dla publiczności mała subretka niż ja, niech ma“ i za żadną cenę nie dała się skłonić do wyjścia. Trzeba było spuścić kurtynę i przerwać przedstawienie. Publiczność nie chciała się wynosić z teatru. Stojąc w krzesłach klaskano zawzięcie, wywoływano Kochańską, ale to nic nie pomogło. Dopiero gdy pogaszono pewną część świateł zaczął się amfiteatr opróżniać.

W ten sposób artystka ukarała „niegrzeczną publiczność“.

* * *

Wybuch wulkanu czy dynamitu? W depeszach już podaliśmy wiadomość o strasznej katastrofie, jaka dotknęła osadę górniczą Frank, położoną u stóp góry Turtle (Żółwia), niedaleko granicy Stanów Zjednoczonych, na terytorjum Alberty Kolumbji angielskiej. Według jednych wiadomości, katastrofa nastąpiła skutkiem wybuchu wulkanicznego, według innych przyczyną jej był wybuch składu dynamitu, złożonego we wnętrzu góry, gdzie budowało tunel francusko-kanadyjskie Tow. kopalni węgli. Do tego przypuszczenia skłania ta okoliczność, że instrumenty sejsmograficzne biura meteorologicznego tej dzielnicy nie wykazywały najmniejszego wstrząśnienia we wnętrzu ziemi, nie zapowiadając niczem wybuchu. Z drugiej jednak strony skutki wybuchu były tak okropne, że trudno przypuszczać, aby mógł je wywołać wybuch nawet kilkuset funtów dynamitu. Nietylko bowiem osada jest zniszczona, ale nawet całą okolicę, w obrębie 20 mil ang., zasypały odłamki góry i kamienie. Góra rozdarta jest formalnie na połowę, a wierzchołek jej został zniesiony. Ziemia i kamienie utworzyły tamę wysokości 25 stóp na torze kolei Canadian Pacific oraz na rzece Wroniej, skutkiem czego rzeka grozi wylewem. Kamienie i ziemia pozasypywały też otwory szybów kopalni, w których pracowało wielu robotników. Wszyscy bez wątpienia zginęli. Według jednych, po wybuchu nastąpił w łew ławy z wnętrza góry, według innych był to muł błotny. Główny komisarz Kanady w Londynie, lord Strathcoma, twierdzi, że nigdy o istnieniu wulkanów w Kanadzie nie słyszał. Tylko w miejscowości Banff, przy kolei Canadian Pacific, istnieją źródła siarczane, tam więc jedynie wulkan byłby możliwy. Z powodu zerwania drutów telegraficznych przez wybuch brak wogóle bliższych szczegółów o katastrofie.

Ś. p. Ludwik Jenike.

W sobotę dnia 2 b. m. zmarł w Warszawie jeden z najstarszych i jeden z najczcigodniejszych pisarzów polskich, zmarł Ludwik Jenike, zasłużony tłomacz Goethego, długoletni redaktor „Tygodnika Illustrowanego“.

Urodzony w r. 1818, w r. 1852 staje na czele redakcji pisma zwanego „Księgą świata“, wydawanego przez Merzbacha. Na tym posterunku zwrócił na siebie rychło uwagę powszechną; toż kiedy w roku 1859 Józef Unger, mąż niepożytej zasługi, powziął myśl wydawania w Warszawie poważnej, na szeroką skalę pomyślanej illustracji polskiej, zaprosił na redaktora Jenikego, nie upatrując w ówczesnej drużynie literackiej nadeń godniejszego, przezorniejszego i gruntowniejszego sternika dla młodej nawy czasopiśmienniczej, którą pod nazwą „Tygodnika illustrowanego“ puszczał na ocean swojskiego życia umysłowego.

Przez lat 27 Jenike był nieporównanym sternikiem tej nawy.

Jego „Tygodnik illustrowany“ był nietylko pismem, ale i posterunkiem pracy dla narodu, pojętym sumiennie, przodowanym ciągłą samowiedzą myśli patryotycznej. — Uczucia patryotyczne Jenikiego tworzyły zeń postać prawdziwie świetlaną, one mu zjednały imię nieskazitelnego obywatela. To też z głosem Jenikiego liczono się, budził on zaufanie, czego dowodem były wnoszone hojne ofiary, gdy do tego wezwał czytelników redaktor „Tygodnika illustrowanego“. Jego inicjatywie i zapobiegliwości zawdzięcza powstanie swoje stypendjum Kopernika, dar na głodnych Górnoszlązaków, stypendjum Kraszewskiego i wiele innych instytucji dobra ogólnego.

Obowiązki redaktorskie w „Tygodniku illustrowanym“, nie odrywały Jenikiego od literackiej pracy. Plon tej pracy jest obfity. — Tutaj podnieść należy sumienne opracowanie „Historji powszechnej“ według słynnego niegdyś dzieła Karola Rotteka (Warszawa, 1852), tudzież monografie: „O znaczeniu rytmiki w poezji, a mianowicie o rytmiczności języka polskiego“ (1865) i „Młodość Goethego“ (1897). Ze szczególnem zamiłowaniem oddawał się Jenike cennemu zadaniu przyswojenia Goethego literaturze naszej; tłómaczył „Torkwata Tassa“ (1861), „Ifigenję w Taurydzie“ (1863), „Hermana i Dorotę (1872), „Reineke-lisa“ (1877), „Fausta“ (część pierwszą, 1879), „Egmonta“ (1889).

Działalność swoją społeczną rozwijał wszakże nietylko słowem, ale i czynem praktycznym. Przez lat 21 był prezesem z wyboru tutejszego kolegjum ewangelickiego, przez lat kilkanaście prezesem Kasy literackiej przy Towarzystwie dobroczynności, członkiem wydawnictwa dzieł Kochanowskiego, komitetu budowy pomnika Mickiewicza i t. d. Wszędzie był wzorem pracowitości i sumienności, nie chełpiącej się, nie narzucającej się oczom ludzkim, ale czerpiącej siłę w świadomości uczciwie spełnionego obowiązku publicznego.

Kiedy osiem krzyżyków zaznaczyło się na barkach sędziwego pracownika niwy umysłowej, kiedy trud życia sterał mu siły, zeszedł bez hałasu i reklamy z pobojowiska, na którem przez lat czterdzieści stał ze sztandarem w dłoni, niepokalanym najlżejszą skazą. Gorące zajęcie sprawą publiczną wziął z sobą w to posępne zacisze gasnącego żywota.

„Kur. Warsz.“ we wspomnieniu pośmiertnem pisze o zmarłym tak:

„Jak owe staro-egipskie obeliski, sięgające kolebką swoją tysięcy lat przed Chrystusem i od tysięcy lat stojące wiernie na straży świątyń nadnilowych, na swoim granicie niepożytym niepożyte wyryły prawidła cnoty, nieprześcignione dotąd, świadcząc potomkom skarlałym o wielkiej chwale i wielkiej mocy swojego narodu w przeszłości, tak i zgasły dzisiaj nestor nasz literacki, Ludwik Jenike, w stosunku do pokolenia dzisiejszego wyobraża zamkniętą już prawie epokę myśli społecznej i cnoty publicznej, która nie dla wszystkich dzisiaj jest zrozumiała, nawet nie dla wszystkich niestety ponętna.

„I wydaje nam się ten starzec, legły dzisiaj do grobu, taką obeliskową postacią, która u wejściowych pilonów świątyni swojskiej myśli i cnoty stała kamiennie przez cały swój żywot na straży, tym, co czytać umieją hieroglify, nasuwając na oczy to, co w niej się streściło i zamknęło najlepszego z wątku życia powszechnego, z impulsów i drgnień duszy zbiorowej“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Piusa papieża wyznawcy i Moniki wdowy; we środę Jana w oleju, apostoła i męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 12, zachód przypada o godz. 7 minut 2, długość dnia godzin 14 minut 49.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

Nowy Sącz 4 maja. (Uroczystość konstytucji 3 maja. — Otwarcie nowego urzędu pocztowego.) (Kor. wł.) Uroczystość ku uczczeniu rocznicy konstytucji 3 maja, urządzona staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ wspólnie z Towarzystwem Szkoły ludowej i Towarzystwem przyjaciół muzyki „Harmonia“, rozpoczęła się dnia 2 b. m. o godzinie wpół do 8 wieczorem, w wielkiej sali „Sokoła“, urozmaiconym wieczorem. Słowo wstępne wygłosił wybitny historyk i publicysta dr August Sokołowski. Przemówienie znakomitego mówcy publiczność nagradzała ustawicznymi oklaskami.

Chór sokolski odśpiewał Orłowskiego „Polonez weselny i marsza „Dalej Sokoły“.

Kwartet smyczkowy Józefa Haydna wykonali pp. Walanta, Kirszanek, Sanecki i Marcyk. P. Pająkowa oddeklamowała Marjana Gawalewicza „Żyje“, zachwycająco. Po śpiewie solo wykonanym przez chór Sokolski, odegrały panny Teleśnicka i Zdzińska na fortepianie Moniuszki „Straszny dwór“. W końcu dano żywy obraz. W antraktach przygrywała tutejsza „Harmonia“.

Dziś o godz. 9 rano odbyło się w kościele parafjalnym solenne nabożeństwo z kazaniem, odprawione przez ks. infułata dra Góralika przy współudziale licznego duchowieństwa i bardzo licznie zgromadzonej dobranej publiczności. O godz. 12 w południe grała „Harmonia“ w parku miejskim przed pomnikiem Mickiewicza. Park ze wszystkich stron był zapełniony publicznością, w tej mnóstwem włościan, gdyż wszystko co żyło, spieszyło do parku. O godzinie 4 po południu odbył się w sali „Sokoła“ odczyt p. Stefana Rogalskiego o konstytucji 3 maja. Równocześnie odbywały się staraniem Towarzystwa szkoły ludowej w okolicy odczyty dla włościan.

W piątek 1 b. m., dzięki agitacji „Głosu Narodu“, otwarto tu na przedmieściu „Załubincze“ trzeci urząd pocztowy.

Rozruchy aresztantów. W lwowskich aresztach miejskich wybuchły w sobotę wieczorem ponowne awantury. Aresztanci wybili szyby i zniszczyli urządzenie w aresztach. 8 najniespokojniejszych aresztantów odstawiono do więzień śledczych sądu karnego, 7 umieszczono w aresztach policyjnych, skąd będą wysłani do miejsca przynależności.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą nam: W niedzielę około godz. 1 popołudniu odebrał sobie życie przy ul. św. Jozafata l. 9, zamieszkały tamże listonosz, Marceli Duchewicz, rzuciwszy się z II piętra na bruk podwórza, gdzie znalazł śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa ma być rozstrój nerwowy.

Ciekawe zjawisko. Gdy liczne rzesze młodzieży naszej szukają nauki między obcymi, Niemcy większe okazują zaufanie, niż właśni rodacy do szkół naszych, skoro tu dzieci swoje na naukę posyłają. Oto do zakładu wojskowo-naukowego rotmistrza Kornbergera w Krakowie, przybyło z Czech, z Morawy i ze Śląska wielu Niemców, synów dygnitarzy wojskowych i cywilnych a między nimi znajduje się hr. Thun, syn namiestnika Śląska. Juścić by tu nie spieszyli, gdy-

by zakład Kornbergera był niedobry, czemuż więc młodzież polska nie korzysta z niego i szuka nauki w Wiedniu?

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 5 maja.

JEm. ks. kardynał książę Puzyna w towarzystwie kanclerza książęco biskupiego ks. kan. dra Bandurskiego powrócił do Krakowa.

Zapiski osobiste. Radca dworu dr. Zenon Korotkiewicz, dyrektor policji, wyjechał dziś rano do Lwowa.

Omyłka druku. Artykuł p. t. „Przesilenie", zamieszczony w niedzielnym numerze „Głosu Narodu", był przedrukowany z warszawskiego nie lwowskiego „Słowa".

Posiedzenie grona konserwatorów Galicji zachodniej odbyło się dnia 21 kwietnia b. r. pod przewodnictwem kons. dra Stanisława Tomkowicza. Na wniosek komisji kontrolnującej udzielono absolutorjum skarbnikowi drowi Stanisławowi Krzyżanowskiemu za r. 1902. Do zarządu grona wybrano na rok bieżący przewodniczącym kons. dra Tomkowicza, zastępcą przewodniczącego kons. Leonarda Lepszego, sekretarzem kons. dra Stanisława Krzyżanowskiego.

Przewodniczący zaznaczył, że druk teki wkrótce się rozpocznie i jest nadzieja, że subwencja rządowa na to wydawnictwo niebawem już nadejdzie. Przewodniczący poruszył dalej szereg spraw bieżących powierzonych poszczególnym konserwatorom; sprawozdanie o nich ogłosi się po ich ukończeniu.

Grono konserwatorów lwowskich nadesłało propozycję odbycia wspólnego zjazdu konserwatorów i korespondentów z całej Galicji w czasie Zielonych Świąt 1904 roku w Przemyślu. Grono przyjęło ten wniosek jednomyślnie. Co do szczegółów wykonania i obmyślenia referatów nastąpi wzajemne porozumienie.

Grono uchwaliło w końcu pokryć koszta restauracji obrazu św. Trójcy w kościele w Dębnie.

Z teatru. Następną nowością w teatrze miejskim będzie trzy aktowy dramat St. Wyspiańskiego p. t. „Bolesław Śmiały", Premiera tegoż w bieżącym tygodniu nie odbędzie się jak zwykle w sobotę, tylko we czwartek, jako w wigilję patrona krakowskiego św. Stanisława. Ze sztuki tej odbyło się dotąd 6 prób, a drugie tyle odbędzie się jeszcze do dnia pierwszego przedstawienia. Wszyscy prawie artyści i artystki naszego teatru biorą udział w „Bolesławie Śmiałym", nad którego malarską stroną pracuje już od kilku tygodni zasłużony dekorator p. Spitzer. Również i część kostiumowa, którą wykonują zdwojonemi siłami wszyscy krawcy teatralni, jest wielce ważną, gdyż wszyscy biorące udział w przedstawieniu osoby, będą miały nowe, odpowiednie epoce kostjumy. Od paru dni spoczywa za kulisami teatru naturalnej wielkości trumna, która jest wierną podobizną srebrnej trumny biskupa Stanisława Szczepanowskiego, spoczywającego na Wawelu. Jestto t. zw. rekwizyt teatralny, wykonany przez doskonałego specjalistę tego rodzaju przedmiotów, p. Bąkowskiego. „Majstersztyk" ten w swoim rodzaju odgrywa w sztuce bardzo ważną rolę w ostatnim akcie wizji króla Bolesława.

Dziś we wtorek wznowioną zostanie niegrana od paru miesięcy wesoła komedja pp. Bilhaud i Hennequin'a p. t. „Panna służąca" (Nelly Rosier), świeżo z powodzeniem przedstawiona we Lwowie. Ceny miejsc zniżone.

Reżyser opery lwowskiej p. Józef Chodakowski, który świeżo podpisał układ z p. Pawlikowskim w sprawie opery i operetki, odniósł się pisemnie do dyrektora Kotarbińskiego z propozycją urządzenia przedstawień operowych i operetkowych w naszym teatrze w r. 1904.

Z teatru ludowego. We środę dnia 6 maja rb. Publiczności naszej przypomną się dawni znajomi P. P. S. Morska i J. Popławski, którzy raz jeden gościnnie wystąpią w teatrze ludowym przy współudziale lwowskiego artysty p. Huberta Brzozowskiego syna znanego sędziwego poety. Odegrane zostaną następujące utwory: głośny dramat „Roberta Bracco" „Pietro Caruso", w pięknem tłomaczeniu Jana Kasprowicza; dalej „Symbolista" St. Kortowskiego, poetyczny obrazek mający wszędzie wielkie powodzenie i „Róża Napoleona" sztuka napisana specjalnie dla państwa Popławskich przez p. Wiktora (pseudonim znanego publicysty) Napoleona I odtworzy pan Popławski, Rózię Liesbach pani Morska, Roustana pan Brzozowski.

Wręczenie krzyża zasługi. W niedzielę dnia 3 b. m. w ogrzewalni kolei państwowej, uroczyście przystrojonej, odbyło się wręczenie srebrnego krzyża zasługi jednemu z najstarszych maszynistów tejże kolei p. Janowi Fiedlerowi. Zaszczytną oznakę przypiął na piersi zasłużonego pracownika dyrektor radca dworu p. Józef Horoszkiewicz wobec inspektora p. Jarockiego i licznych urzędników dyrekcji, maszynistów, służby tudzież wobec rodziny i krewnych p. Fiedlera.

Pożegnanie urzędnika. Z powodu zamianowania dyrektora biur pomocniczych sądu krajowego wyższego w Krakowie p. Alojzego Niemetza radcą i przeniesienia go w stały stan spoczynku, odbyła się w sobotę wieczorem w restauracji hotelu Drezdeńskiego pożegnalna uczta. W uczcie tej oprócz miejscowych urzędników, brało udział wielu urzędników sądowych z całego okręgu krakowskiego, razem przeszło sto osób. Imieniem kolegów przemawiał dyr. biura hipotecznego p. Kaukorfer.

Po wręczeniu daru pamiątkowego odczytano liczne telegramy z życzeniami od kolegów biurowych z całej Austrji. Następnie przemawiali jeszcze na cześć solenizanta pp. Tehórzewski, Kapec, Zmarzliński, Grombeck i inni. Uczta przeciągnęła się do północy.

W kole art. literackiem odbędzie się we środę dnia 6 maja pogadanka dra Franciszka Bylickiego o najnowszych kierunkach w muzyce.

Patrjotyczny wieczorek w Eleuterji urządzony dla uczczenia pamięci konstytucji majowej zgromadził w niedzielę liczny zastęp członków i gości. Po zagajeniu prezesa inż. Filasiewicza i po odczycie pana Tadeusza Tabaczyńskiego odbyły się produkcje muzyczne i deklamacyjne a ogólny chór uczestników zakończył uroczystość odśpiewaniem Warszawianki i pieśni legjonów.

Liberum conspiro. Wyszedł numer okazowy czasopisma humorystycznego pod tym tytułem.

Zarząd szpitala Bonifratrów zawiadamia nas, że kierownictwo oddziału chorób wewnętrznych objął po ś. p. drze Antonim Filimowskim, prof. dr A. Pareński, sekundarjuszem został dr Frączkiewicz.

Hołd Witkiewiczowi składali w lokalu Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej w sobotę, artyści i miłośnicy. Sekretarz Warchałowski, wznosząc toast na cześć pierwszego honorowego członka Tow. polskiej sztuki stosow., twórcy stylu zakopiańskiego, w krótkiem serdecznem przemówieniu, położył jedynie nacisk na idealnie uczciwą, nieustraszoną pracę artysty jako krytyka sztuk plastycznych. I rzeczywiście, śród wielu zasług Witkiewicza, ta jest największą, iż — pomimo wszystko — walczył z wszelkiem kołtuństwem, zwłaszcza z pseudo-artystyczną krytyką w prasie i uniemożliwił drukowanie nonsensów. Nie brak ich i dzisiaj, ale są i mniejsze i rzadsze. Zasługa to Witkiewicza, zasługa ogromna, a jego „Sztuka i krytyka u nas" nie wiele straciła na znaczeniu i dziś, jak ongi, czytaną być może i powinna przez wszystkich.

Odpoczynek niedzielny. Cech rzeźników i masarzy uchwalił na posiedzeniu w dniu 2 bm., aby, dla dania spoczynku niedzielnego wszystkim pannom sklepowym, pomocnikom i robotnikom, wszystkie sklepy masarskie w niedzielę w godzinach popołudniowych były zamknięte. Wobec tego sklepy masarskie w niedzielę otwarte będą tylko do godz. 10 przed południem, do czego nasza chrześcjańska publiczność niezawodnie z chęcią się zastosuje.

Park krakowski. Zarząd Parku krakowskiego z dniem 1 maja b. r. powierzony został p. Stanisławowi Reinowi, który już przed dwoma laty umiał pozyskać ogólną sympatję publiczności.

Znając działalność p. Reina, jako fachowego człowieka, nie wątpimy, że Park krakowski stanie się miejscem przyzwoitej zabawy i rozrywki.

Z Towarzystwa rybackiego. Walne zgromadzenie członków kraj. Tow. rybackiego w Krakowie odbędzie się w środę 6 b. m. w sali Rady miejskiej o godz. 3 po południu. Porządek dzienny jest następujący: Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności Towarzystwa za r. 1902; sprawozdanie kasowe za r. 1902 i wnioski komisji rewizyjnej; wybór prezesa, wiceprezesa i 2 członków wydziału; wnioski członków i dyskusja nad sprawami rybactwa i hodowli ryb. W razie nieprzybycia ilości członków statutem przepisanej odbędzie się tego samego dnia o godz. 4 po południu z tym samym porządkiem dziennym ponowne walne zgromadzenie, które w myśl statutu powźmie uchwały bez względu na ilość obecnych członków.

Pożar wskutek eksplozji terpentyny powstał wczoraj o godzinie 11,30 na ulicy Grodzkiej l. 32 w sklepie żelaznym i naftowym Maurycego Kieslera. Powodem eksplozji była paląca się lampa bezpieczeństwa (?), która musiała mieć albo uszkodzoną siatkę ochronną lub też była nie dość szczelnie zamknięta. Wskutek silnego wybuchu terpentyny w mgnieniu oka płomień objął wszystko, co tylko było w sklepie, a co stanowiło materjał łatwo zapalny, jak: terpentyna, nafta, pokosty, oleje, lakiery, pasy parciane, postronki itp. przedmioty, które paląc się, wytwarzały olbrzymie kłęby czarnego dymu.

O godzinie 11·45 na miejsce katastrofy przybył 4 pluton straży pożarnej pod komendą zastępcy brandmistrza p. Obielowicza w towarzystwie p. inspektora Fiedlera, w parę zaś minut nadjechał pluton 3. Po przybyciu straży pożarnej ogień został zlokalizowany tak, że dalsze rozszerzenie się groźnego żywiołu było usunięte, a o godzinie 12·45 oba plutony straży, spełniwszy sumiennie swoje zadanie, odjechały do koszar.

Szkoda, jaką poniósł właściciel sklepu, wynosi kilka tysięcy koron, gdyż towar nie był zabe[illegible]ny. W chwili wybuchu terpentyny był w sklepie tylko właściciel i jego żona. Obojgu płomień opalił włosy i poparzył twarz i ręce.

Gwałcenie spokoju świątecznego. Salomon Uebersfeld, mydlarz, właściciel realności pod l. 45 ulicy Józefińskiej w Podgórzu i członek podgórskiej Rady miejskiej „potrzebował" w niedzielę dnia 3 maja w realności swej od samego rana do godz. 2 po południu hałasować, tłuc się, stukać i przybijać tak mocno, że oburzeni tem sąsiedzi chrześcijanie z ulicy Józefińskiej i Salinarnej, wnieśli zaraz nazajutrz skargę do starostwa, jako do władzy mającej przestrzegać ustawy o spoczynku niedzielnym.

Rozchodziło się o umocowanie przy murze fabrycznym daszka chroniącego od słońca i deszczu. Bez daszka tego mydlarnia przez długie lata była czynna i jeden dzień jeszcze bezpiecznie mogła wytrzymać. Takie gwałcenie obowiązujących przepisów i obrażanie uczuć religijnych, choćby tylko mniejszości mieszkańców Podgórza, nie powinno uchodzić bezkarnie nawet „radcom miejskim".

Repertuar teatru miejskiego.

We Wtorek 4 maja: „Panna służąca" (Nelly Rosier), krot. w 3 akt. P. Bilhaud i M. Hennequin'a. (Ceny popularne).

We środę 5 maja: Z powodu przygotowań do czwartkowej premiery teatr zamknięty.

Szóste posiedzenie budżetowe.

Po otwarciu posiedzenia Rady m. o trzy kwadranse na 6-tą prezydent p. Friedlein zarządził posiedzenie tajne w sprawie zakupna przez licytację z wolnej ręki realności pod l. 81 dzielnicy V. Na wniosek sekcji II uchwalono odpowiedni kredyt. Wniosek Rada uchwaliła przy otwartych drzwiach.

Kontumacja.

R. m. dr Gross w sprawie kontumacji oznajmia, że wie od posła dra Bindera, że sprawa o odszkodowanie za kontumację znajduje się w ministerstwie.

Stawia więc wniosek wysłania deputacji do Wiednia, któraby z posłami krakowskimi sprawą tą się zajęła. Dalej domaga się dr Gross, aby prezydent poczynił kroki w Wiedniu o zniesienie akcyzy, w której to sprawie Sejm na wniosek posła dra Leo uchwalił już rezolucję.

Wiceprezydent dr Leo odpowiada, że już czynił odpowiednie starania w sprawie odszkodowania gminy za budowę kontumacji. Starania te odniosły o tyle skutek, że tutejsze starostwo otrzymało wezwanie do złożenia sprawozdania co do „meritum" sprawy. Co do akcyzy, jest ona krzywdą dla Krakowa, więc dr Leo przyrzeka poczynić dalsze kroki o jej zniesienie.

Oba wnioski dra Grossa Rada uchwaliła.

Strejk krawców.

R. m. Daszyński interpeluje prezydenta w sprawie strejku krawców. Starszy cechu p. Sechtling wpływać ma w kierunku udaremnienia ugód, które już niektórzy majstrowie pozawierali. P. Daszyński prosi więc, aby p. prezydent jako przewodniczący Magistratu polecił wydziałowi przemysłowemu zbadać postępowanie p. Sechtlinga.

P. prezydent odpowiedział, że dowiedziawszy się o postępowaniu p. Sechtlinga, zbadanie tej sprawy polecił natychmiast wydziałowi.

Dyskusja budżetowa.

Zabiera głos jeneralny referent budżetowy r. m. Ponikło. Mowca uważa siebie za referenta budżetowego, a nie za reprezentanta jakiegokolwiek stronnictwa w tej Radzie. Preliminarz na rok bieżący ułożony jest bardzo ostrożnie tak w dochodach, jak w wydatkach, tak, że deficyt okaże się mniejszy. Mimo podniesionych zarzutów, na razie niema innego wyjścia, jak pokrycie deficytu pożyczką; taka pożyczka jest wszakże tylko zaliczką na podniesienie dochodów, projektowanych przez komisję budżetową, a dających się osiągnąć tylko drogą ustawodawczą, więc w czasie, który dzisiaj ustalić się nie da. Zanim więc nastąpi owo podniesienie dochodów i stałe uzdrowienie budżetu, to na razie nieuniknionem jest zaciągnięcie krótko-terminowej pożyczki.

Mowca prosi o przyjęcie budżetu i wniosków komisji.

Przemówienie p. Friedleina.

P. prezydent Friedlein zabiera głos, ażeby odpowiedzieć na niektóre podniesione uwagi

i zarzuty. Poseł Daszyński uczynił zarzut dawnej i obecnej Radzie za brak ludowej sali zabaw i ludowego placu zabaw. My wcgóle nie mamy takich sal na zebrania i placów zabaw, z powodu braku funduszów. Budowa łaźni ludowej jest potrzebną; dotąd brak nam było wody, obecnie sprawa stanie na porządku dziennym. Gmina urządziła skromne schronisko dla ubogich w zakładzie Brata Alberta. W sprawie odwrócenia koryta Rudawy toczyły się rokowania niedawno w starostwie; sprawa wreszcie podniesienia pensyj nauczycielstwu należy od Rady szkolnej krajowej i Sejmu.

Na zarzut r. m. Ulanowskiego, że mowca nie przedkłada budżetu, oświadcza p. prezydent, że nigdzie prezydent nie przedkłada budżetów, bo czynią to referenci, zaś on do podpisania, to nie mógł tego uczynić, ponieważ wtedy nie był w biurze prezydjalnem, kiedy komisja budżet uchwaliła; chociażby nie podpisał budżetu prezydent, to jako przewodniczący komisji budżetowej jest z nim związany. Budżet przedłożony już był 4 października sekcji skarbowej, a dopiero 23 lutego ukończyła nad nim obrady komisja budżetowa, mimo, że często odbywała posiedzenia.

Odpowiadając p. Lepkowskiemu zaznacza, że nie było dotąd praktykowanem, aby na początku kadencji Rady miasta prezydent przedkładał programy finansowe i gospodarcze. Sprzeniewierzenia w zarządzie czyszczenia miasta są rzeczą bardzo przykrą, ale tam pełnili obowiązki kontroli delegaci sekcji ekonomicznej. Przedłużenie się śledztwa dyscyplinarnego z powodu nadużyć czyszczenia miasta, wypłynęło ze względów czysto przypadkowych. Zarzucono tu, że do magistratu przyjmuje się „zbankrutowanych" ludzi, jako djetarjuszy; za każdym djetarjuszem chodzą setki protektorów, a mowca przyjmuje tylko zdolnych do pracy.

Bliżej objaśnia mowca system pobierania opłat targowych od ławek w Rynku głównym; odpiera zarzuty w sprawie defraudacji Kłosowskiego, omawia sprawozdania z rachunków budowy teatru. i wyjaśnia sprawę gruntów miejskich na Błoniach.

Co do przydzielenia agend to prezydent przydzielił Drowi Leo wszystkie sprawy finansowe jeszcze w jesieni minionego roku.

Przechodząc do zarzutów innych radców, zaznacza mowca, iż budowa kontumacji nie była podjętą lekkomyślnie; ówczesny namiestnik hr Kazimierz Badeni, wiedziony życzliwością dla gminy, dążył do jak najrychlejszego zbudowania kontumacji. Rada uchwaliła budowę i wydała 740.000 koron; zakład mógł przynosić 100.000 koron rocznego dochodu, gdyby nie zaszły nieprzewidziane wypadki.

Również nie można nazwać lekkomyślnością budowy teatru; gmach był potrzebnym, bo nam groziło zamknięcie starego teatru, a zresztą teatr ma swoje znaczenie i przyciąga ludzi do miasta.

P. prezydent stanowczo zastrzega się przeciw zarzutom r. m. ks. prałata Bukowskiego, jakoby kiedykolwiek wbrew faktycznej liczbie głosów ogłaszał przyjęcie uchwały; sądzi też, że lepiejby było co do funduszów miasta zabierać głos w sekcjach i komisjach, a nie wołać na publicznych posiedzeniach o bankructwie i złej gospodarce, bo takie zarzuty szkodzą kredytowi miasta.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 8¼ wieczorem.

Z sali sądowej.

Żydowskie oszustwo.

Jakób Osterjung, mając zaoszczędzonych 3 tysiące koron, założył w 1899 r. sklep bławatny na Stradomiu, a po czterech miesiącach przeniósł się na ulicę Grodzką. Ożeniwszy się w maju 1900 roku, włożył do interesu jeszcze 3000 koron z posagu żony. Jak sam powiada, sklep szedł mu nieszczególnie i w połowie września 1901 roku wstrzymał wypłaty; wdrożono przeciw niemu dochodzenie karne w kierunku lekkomyślnej krydy, pokazało się jednak, że sprawa inaczej się przedstawia, bo Osterjung, mając wszystkiego 6000 koron, umiał w krótkim czasie kredyt swój wyśrubować do kwoty 45.000 koron, przedstawił sądowi tylko 28 wierzycieli na 32.000 koron, tymczasem było ich 37 na 46.385 koron. Osterjung popełnił zatem już nie występek lekkomyślnej krydy, ale zbrodnię oszustwa przez złożenie rozmyślnej fałszywej przysięgi.

Z nim razem zasiedli na ławie oskarżonych Hirsch Schoenberg, oszust nałogowy i mentor Osterjunga, który go do tego oszustwa zachęcał i Izaak Heidenfeld, faktor, karany za zbrodnię oszustwa, również pomocnik Osterjunga.

Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Wstęp na salę rozpraw i na galerję tylko za biletami.

TELEGRAMY

Mianowania.

Wiedeń 5 maja. „Wiener Ztg" ogłasza, że minister. spraw. przeniosło sekretarza sądu Izaaka Markowicza do Tarnowa i zamianował adjunkta Mieczysława Kaczkowskiego sekretarzem sądu w Pilźnie.

Przesilenie namiestnikowskie.

Wiedeń 5 maja. (Tel. wł.). Obiega pogłoska, że Andrzej hr. Potocki zgodził się już na przyjęcie godności namiestnika kraju, wymówił sobie jednak prawo wyboru urzędników, mających się z nim bezpośrednio stykać i w pracy mu pomagać. Przyszły namiestnik zastrzegł sobie również prawo podania do emerytury tych starostów, którym wiek podeszły nie dozwala sprężyście spełniać urzędów. Pogłoska ta krążyła wczoraj w kołach parlamentarnych.

Żądania Galicji.

Wiedeń 5 maja (Tel. wł.) Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu zredagowało ostatecznie żądania Galicji, które rząd musi wypełnić w zamian za poparcie ugody węgierskiej. Żądania te są politycznej i ekonomicznej natury: 1) Koło domaga się gwarancji rządowej, że Sejm zwoływany będzie corocznie na czas dłuższy. 2) Żąda upaństwowienia kolei Północnej i zapewnienia, iż rząd upaństwowi tę kolej najdalej w 2 lub 3 latach. 3) Koło domaga się funduszu na meljoracje rolne i uregulowanie potoków górskich. 4) Żąda decentralizacji dostaw dla władz cywilnych przedewszystkiem zaś dla poczt i telegrafów.

Sytuacja.

Wiedeń 5 maja. (Tel. wł.). Gazety czeskie, bez różnicy odcieni politycznych, uważają położenie parlamentarne za bardzo niepewne. Czesi zdecydowani są stanowczo chwycić się obstrukcji, jeżeli dr. Koerber nie poczyni im ustępstw na rodowych, przedewszystkiem zaś jeśli nie da im uniwersytetu czeskiego na Morawach.

Cesarz wyjeżdża do Budapesztu.

Wiedeń 5 maja. (Tel. wł.) Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża w piątek na dłuższy pobyt do Budapesztu. W sobotę udzieli posłuchania Szellowi. — Krąży pogłoska, że opozycja węgierska zdecydowana jest poczynić pewne ustępstwa w razie, jeśli cesarz udzieli dymisji Szellowi. Opozycja życzy sobie na prezydenta gabinetu dotychczasowego prezydenta Izby Wojciecha hr. Apponyego.

Konferencja w sprawach bałkańskich.

Wiedeń 5 maja. (Tel. wł.) Ambasador turecki rozmawiał wczoraj przez dłuższy czas z min. spraw zagr. hr. Gołuchowskim. Zdał on hr. Gołuchowskiemu relację z wypadków w Salonikach. Hr. Gołuchowski objaśniał ambasadora, że wysłanie eskadry austr. do Salonik, nie jest aktem nieprzyjaźni wobec Turcji, ale krokiem koniecznym celem uchronienia mienia i życia poddanych austrjackich mieszkających w Salonikach. Taki sam komunikat drukuje urzędowy „Politische Correspondenz".

Księżna Ludwika powiła córkę.

Wiedeń 5 maja. (Tel. wł.) Depesza, która nadeszła tu wieczorem, donosi, że ks. Ludwika o godz. 9 wieczorem powiła córkę. Dziecko jest zupełnie zdrowe. Urzędnik stanu cywilnego uznał dziecko za członka domu królewskiego saskiego.

Wiedeń 5 maja. (Tel. wł.) Dziecko ks. Ludwiki, jak słychać, będzie tylko przez sześć tygodni przy niej pozostawione, poczem przewiezione będzie do Drezna.

Obawa rozruchów antysemickich.

Kijów 5 maja. Z powodu niepokojących pogłosek, które zresztą teraz już umilkły, o przygotowujących się tu rozruchach antysemickich, mnóstwo — jak oceniają kilka tysięcy, rodzin opuściło miasto. Zamożniejsi przenoszą się do hoteli. Patrole wojskowe przeciągają przez miasto. Rozlepiono plakaty, które przed groźbą, że wkroczy wojsko, surowo zakazują gromadzenia się na ulicach i placach.

Zbiegli oszuści żydowscy.

Lwów 4 maja. Ze Stanisławowa donoszą, że Regenstreif i Kalwaryjski nie czekając następstw wdrożonego przeciw nim śledztwa karnego z powodu oszukańczej gospodarki w dobrach tłumackich zniknęli w niewiadomym kierunku. Inni wspólnicy Regenstreifa, przeciw którym wdrożono dochodzenia karne pozostają jeszcze na swoich stanowiskach. Zarządcą dóbr tłumackich z polecenia wyższego sądu krajowego został zamianowany w miejsce Regenstreifa, p. Jan Jakóbowicz właściciel dóbr ziemskich. Jako sędzia śledczy dla sprawy tłumackiej wydelegowany został przez sąd krajowy we Lwowie radca Włodzimierz Łuczkiewicz, który przeprowadzi dochodzenia w Stanisławowie i w Tłumaczu. W sprawę tłumacką jak donosi „Słowo Polskie" zawikłanych jest wiele osób, które zajmują rozmaite stanowiska.

Pożary.

Lwów 4 maja. Prezydjum namiestnictwa udzieliło tytułem doraźnej pomocy dla pogorzelców wsi Lubień Wielki kwotę 3000 koron, zaś dla pogorzelców Rozdołu 1000 koron.

Lwów 4 maja. Z Żydaczowa telegrafują do „Gazety Lwowskiej". Wczoraj popołudniu zgorzało w Rozdole w śródmieściu około 100 domów.

Charkow 4 maja. Ostatniej nocy spaliły się warsztaty rosyjskiej fabryki lokomotyw, w których wyrabiano także naboje dla artylerji. Szkoda wynosi przeszło miljon rubli.

Toasty monarsze.

Paryż 4 maja. Podczas wczorajszego obiadu galowego w pałacu elizejskim wygłosił prezydent Loubet następujący toast:

Sire: Piję zdrowie waszej królewskiej mości. Dziękuję serdecznie za odwiedziny, za tę manifestację przyjaznych stosunków, które tak szczęśliwie istnieją pomiędzy obu naszymi krajami, które oby się jeszcze ściślej ukształtowały dla rozwoju tak wielu wspólnych interesów i spokoju światowego, piję zdrowie króla, królewskiej rodziny, szczęścia i powodzenia Wielkiej Brytanji.

Król Edward odpowiedział:

Słowa, które pan panie prezydencie właśnie wypowiedział głęboko mnie wzruszyły, czuję obowiązek podziękować panu za przyjęcie jakiego tutaj doznałem — znam Paryż od mego dzieciństwa, kilkakrotnie tutaj bywałem zawsze podziwiałem to piękne miasto i ducha tej ludności. — Nigdy nie zapomnę przyjęcia jakiego tutaj doznałem ze strony pańskiej panie prezydencie, od pańskiego rządu i narodu. Jestem szczęśliwy, że ta sposobność węzły przyjaźni jeszcze ściślej połączy i przyczyni się do zbliżenia naszych obu krajów w wspólnym interesie.

Naszem najgoręt szem życzeniem jest, abyśmy wspólnie postępowali naprzód na drodze cywilizacji i spokoju. Piję zdrowie p. prezydenta, republiki i na powodzenie i wielkość Francji.

Wieczorem w angielskiej ambasadzie wydał król Edward bankiet na cześć prezydenta Loubeta, toastów na bankiecie tym nie wymieniano.

Gdy prezydent Loubet opuścił ambasadę angielską, przyszło pomiędzy pospólstwem bardzo licznie tam nagromadzonem do bójki. Policja przedsięwzięła trzy aresztowania. Nie przyszło do żadnego wypadku.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 4 go maja. — (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117 — Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 672·50, Akcje węg. 723 —, Akcje Anglobanku 274 —, Akcje Uniobanku 533 — Akcje Länderbanku 418·50. Akcje kolei państ. 686·50 Lombardy — —, Akcje fabryki broni — —, Akcje tytoniowe. 347 —, Akcje Alpiny 386·50 Losy tureckie 117·75, Ruble 252·50

Usposobienie: Przy trwałym spokoju wywierały nacisk Londyn i Berlin. Tylko akcje budowlane silne.

Cukier (spok.) 22·60, spirytus (słab.) 39·80, nafta niezmieniona.

Berlin 2-go maja. — (Giełda wieczorna). Austryackie. Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NA MIESIĄC MAJ!

W Klasztorze Braci Mniejszych (O. O. Reformatów) nabyć można

Zycie eucharystyczne

Najśw. Maryi Panny

przez ks. K. Siedleckiego,

po cenie 5 koron. 1116

ŚWIEŻO OTWARTA

Pracownia sukien damskich

MARYI DINER

przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33** II p., w Krakowie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 1104

Większej dostawy

Mleka

poszukuje 1132

mleczarnia E. Dobrzyńskiej

Kraków, ul. Sławkowska 12.

ROWERY

mało używane, bardzo tanio **do sprzedania.**

Stanisław Leśniakowski, ul. Grodzka Nr. 48 w Krakowie.

1080 7 7

Zakład komisowy

rzeczy używanych, nowych i antyków

ma do sprzedania: Garnitury mach., Ołtarz pokojowy, Kasetki inkrust, Obrazy stare, Zegary z bronzu, Pulpit z brązu (mały), Wazy duże chińskie, Rama inkrnst. kością (antyk), Wazy z brązu, Stoliki mach. z brązami i nie, Łóżka mach. antyk, Broń stara, Pająk z brązu, Szafy, Dywany perskie, Otomany, Sekretarki, Serwantka, Komody, oraz wszelka Garderoba i inne różne rzeczy. 890 13 0

LEOPOLDYNA MACHOWSKA

Kraków, ul. Szewska L. 5, I ptr.

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.**

Składy w Krakowie, Linia A-B, 44. we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej

896 2 0

SKŁAD POWOZÓW

J. Weigla

w Krakowie, ul. Smoleńska L. 15,

ma na składzie używane półkryte **faetony, karety, kuczerfaetony,** w dobrym stanie po przystępnych cenach do sprzedania. Przyjmuję wszelkie reperacye powozowe. 1138 3 4

Ekonoma

kawalera, **chmielarza i klucznicy** poszukuje Zarząd dóbr **Jadec.** Zgłoszenia nieodpowiedziane zostaną bez odpowiedzi. Adresować: Wiktorowa p. Czudec.

1120 6 6

Do składu sukna

E. Kosibowej

ul. Długa Nr. 5 1149

Nadeszły świeżo materyały studenckie salonowe, garniturowe i zarzutkowe w całych sztukach, które po bardzo niskich cenach są sprzedawane

---



Na kawałeczek cukru bierze się według potrzeby 20—40 kropli

Balsamu A. Thierry

ażeby organy trawienia wzmocnić i flegmę uwolnić przez oczyszczające działanie; takowy zaopatrzony jest zielonym znakiem „Zakonnica" i zamykającą flakoniki kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** Pocztą opłatnie i bez kosztów 12 małych lub 6 podwójnych flakoników 4 kor. **Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada** bei Rohitsch-Sauerbrunn. Główny skład na Galicyę u Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Wystrzegać się należy naśladowań i zważać na zielony znak ochronny „Zakonnica" zarejestrowany 8 we wszystkich krajach cywilizowanych. 881 5 0

KUKURUDZĘ CINQUANTINO

100% kiełkującą

oraz PIGNOLETTO

i Koński ząb amerykański „VIRGINIA"

Węgierski biały i „Minę złotą z Jovy"

dostarcza najtaniej 1118 3 3

BANK ROLNICZY we LWOWIE.



Józef Górecki

Telefon fabryki Nr. 277 magazynu Nr. 260.

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornament. kutych,

Kraków, ul św. Wawrzyńca 25,

wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i pleciónki z drutu, DRUTOWE KRATY DO OGRODZENIA ogrodów, lasów, podwórców, zwierzyńców i t. p. **SIATKI, DO PRZESYPYWANIA PIASKU I OCHRONNE DO OKIEN, ŁÓŻKA ŻELAZNE** zwykłe i angielskie **z materacami sprężynowymi oraz wkłady sprężynowe** do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kos torysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **GORECKI,** telefonu **Nr. 277.** Cenniki na żądanie **darmo i opłatnie.**

Biuro i magazyn gotowych wyrobów otwarty dla wygody Szanown. Odbiorców znajduje się w **Rynku Nr. 6, pierwsze piętro.** 1024 6 20



Prawdziwe HARCEŃSKIE

Kanarki

Polecam z przeszłorocznego własnego chowu **samce** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję** po **4, 6, 8 i 10** zł. za sztukę. **Samiczki** zdatne do spusta po 1 złr. i 1.50 ct.

Wysyła na prowincyę odwrotnie **za załiczką z gwarancyą dostawienia zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Herceńskich Kanarków

Jan Szufa w Krakowie

ul. Florjańska Nr. 38,

I-sze piętro, oficyny.

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE"

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: **przewlekły gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrzmienia **kości,** różne choroby uerwowe.

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym,** ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 1107 4 0

Handel kolonialny W. Chylewski

Kraków, ulica Bracka L. 13 1076 3 3

poleca: **kawior** carski, **oliwę** nicejską, **sardynki** w oliwie, **śledzie** pocztowe, **konserwy** w słoikach, **homary, ananas** w puszkach i wszelkie gatunki artykułów korzennych, jakoteż najrozmaitsze stare **wina** zagraniczne i **likiery** francuskie. Polecam również wyborową **kuchnię,** obiady mniejsze po 30 ct., większe po 40 ct. i 50 ct. — Śniadania od 15 ct. — Kuchnię prowadzi p. Michał Konieczny, który pracował w pierwszorzędnych hotelach i domach magnackich.

Do wydzierżawienia folwark Łososina dolna

od 1 lipca br., należycie obsiany i zagospodarowany, odległy od Nowego Sącza o 19 kilometrów, położony w równi nad rzeką Łososiną, o obszarze 265 morgów ornego gruntu i 37 morgów łąk. Dom i ogród pozostawiają sobie właściciele do własnego użytku a p. dzierżawca zamieszkałby w kilku pokojach dobudowanych do oficyny. Reflektanci zechcą się listownie zgłosić do Zarządu dóbr w Łososinie dolnej p. Tęgoborze. Wcześniej odpowiedzi na niczwzglę dnione oferty nie będą udzielone. 1163

SZPARAGI białe, z Górz tylko wybierane ze sposobem przyrządzania wysyła za pobraniem pocztowem **6 Kr.** w 5 klgr. paczkach **M. Calot** 1st fach pocztowy Górz. 995 9 15

RUTYNOWANY

Pomocnik handl.

z egzaminem buchalteryi i rachunków kupieckich, **poszukuje posady** zaraz do handlu albo do Kółka rolniczego. Może złożyć kaucyę i wykazać się bardzo chlubnemi **świadectwami.** Zgłoszenia upraszam pod „Pomocnik handlowy" N. M 200. Górka Stanisławów. 1162 2 2

W Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 44 odbywają się w biurze wzorowem dla ćwiczeń

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej oraz języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych

pod kierunkiem

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. Dla Pań nauka oddzielnie. 1181

PARCELACYE.

Towarzystwo wzajemnej pomocy obywatelskiej

w Krakowie, ul. Pijarska L. 1,

w majątkach objętych do uporządkowania **ma na sprzedaż** różne parcele mniejsze i większe.

Towarzystwo udziela też członkom swoim pomocy prawnej, technicznej, finansowej i handlowej dla **utrzymania i** rozwoju ich gospodarstw rolnych **oraz** podejmuje się uporządkowania stosunków majątkowych Właścicieli Dóbr ziemskich.

Również organizuje i przeprowadza parcelacye na rachunek członków.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela biuro Towarzystwa w Krakowie, ulica Pijarska L. 1 1162 3 3

POTRZEBNY

pisarz ekonomiczny

kawaler, z pięknem pismem, **uczciwy** i znający się na prowadzeniu regestrów gospodarczych. — **Zgłoszenia nadsyłać:** E. D. Brzyska Kołaczyce. 1167 2 3

Do parcelacyi

folwark 76 mórg pysznego podolskiego czarnoziemu

obejmujący,

10 klmi od Lwowa, a 3 **klm.** od **stacyi** kolei, tuż przy szosie położony, **jest** wskutek słabości właściciela w całości po 250 złr. za mórg **do sprzedania,** lub kilku włościjanom z Galicyi zachodniej do rozparcelowania. Połowa ceny kupna może zostać **przy gruncie,** jako dług bankowy. Zgłoszenia wprost do właściciela: **Franciszek Strycharski** Podgóry p. Zadworze obok Lwowa.

989 8 0



POSADZKI

dębowe, deszczółkowe, jakoteż taflowe w doborowych gatunkach utrzymuje stale na składzie. Przyjmuję wszelkie zamówienia na takowe, wykonywując je jak najstaranniej z nader suchego materyału jakoteż i wszelkich reperacyj po najumiarkowańszych cenach.



J. Kalandyk, Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 23. 1166 2 10

MARKA OCHRONNA



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych wał

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

57

Światowej sławy wody mineralne ze źródeł

VICHY

Własność Państwa Francuskiego. Nie powinno się nigdy zapomnieć zapytać swojego lekarza, którą wodę z tych trzech źródeł

— CELESTINS, GRANDE-GRILLE, HOPITAL —

ma się używać. 984 3 10

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i Aptekach.

Kapsle i etykieta noszą nazwę źródła.

Prześliczna Akwarela
Julijusza Kossaka
Dwie główki olejne
Wacława Koniuszki
nagrodzone
złotym medalem w Monachium
są do nabycia
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie 888
Rynek 30, telefonu Nr. 418.

Nowość.
Są do sprzedania nowe, lekkie, po 275 złr., małego rozmiaru **powoziki** półkryte, skórą wybijane, siedzenia na 4 osoby, do zaprzęgu koni, kuców a nawet i kóz, również sprzedaje **wózki** nowe, lekkie, na resorach, welbetem wybite, z latarniami, po 165 złr. z odstawą do każdej stacyi kolei, używane powozy od 125 złr
w składach powozów
ST. CYRANKIEWICZA
w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Bracka l. 9 i Szpitalna 34 (naprzeciw teatru). 631 2 0

Precz z obcymi fabrykatami!
CYKORYĘ KRAJOWĄ
we wszelkich gatunkach
pod gwarancyą prawdziwości i najlepszej jakości
poleca 118
Fabryka surogatów kawy
J. br. ROMASZKANA
w Horodence.
Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki!

Posągowo piękną
jest delikatna biała, miękka cera, jak również twarz wolna od piegów i nieczystości. Aby to osiągnąć należy myć się codzień 977 4 50
BERGMANN'A
Mydłem Liliowem
marka ochronna „dwaj górnicy"
Bergmann's & Co. w Dreznie i w Tetschen nad Elbą.
Do nabycia po 80 halerzy:
Apt. M. Proń w Krakowie
„ W. Redyk „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Spółka „
„ L. Rosenberg „
Droguerya J. Hanak „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiszniewski „
Anastazy Froncz „
Reim i Spółka „
Roman Drobner „
St. Rożnowski „
Stanisław Pawłowski apt. w Bochni
Jan Miehnik „
Apt. Jakubowski w Nowym Sączu
„ L. Georgen „
Drog. T. Kwieciński „
Apt. A. Karpiński w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
Drog. Kaz. Hommé w Wadowicach.

Kartki zastawnicze
na brylanty, perły, złoto i srebro, wykupuje się bezpłatnie, celem zakupna po najwyższych cenach. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". — Z prowincyi listownie. 777 0 0

Miód patoka
kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko, w puszkach za zaliczką 6·40 kor. Miód do picia po 1 kr. 40 za litr wysyła opłatnie **Ks. W. Mikitka** proboszcz **Kupczyńce**, p. Denysów. 877 5 0

Rutynowany Magister farmacyi
poszukuje dzierżawy lub zarządu większej apteki. Zgłoszenia: R. L. poste restante Kraków. 1174 2 3

Kule bilardowe

1018 wyrób własny, z najlepszej kości słoniowej, o 10% tańsze od zagranicznych, 5 0
Kule do kręgli i kręgle
oraz wszelkie przybory tokarskie posiada na składzie **Magazyn i Pracownia przy ulicy Grodzkiej L. 10 I. piętro.**
Z powodu zwinięcia sklepu, da towary po znacznie zniżonych cenach. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.
Telefon 321. Z poważaniem *Jan Bajer.*

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
Kraków, ulica Grodzka L. 13
poleca na sezon wiosenny i letni
Wielki WYBÓR GUSTOWNYCH NOWOŚCI
w wełnie, bawełnie, jedwabiu,
Konfekcyj damskiej. 993 5 6
Ogromny wybór angielskich Plaidów damskich
Himalaya od Kor. 12 zwyż.
Próbki na żądanie.

Pierwszy Zakład fryzyerski
i główny skład perfumeryi z przyborami toaletowymi **w śródmieściu Lwowa,** zaszczycony **najlepszą stałą klientelą, jest do sprzedania.** — Bliższych wiadomości interesowanym udzieli ustnie lub pisemnie: Edward Jahl w Hotelu Europejskim plac Maryacki L. 4 we Lwowie. 1183 1 3

Szkółki leśne i ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie
o. p. loco st. kolei Czarna,
polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na soliter y, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków oraz **wszelkie NASIONA LEŚNE** po cenach bardzo niskich. 712 2 0
Cennik opłatnie i odwrotnie.

L. 1683/903.
KONKURS.
Przy Magistracie w Krośnie jest do obsadzenia na razie prowizoryczna posada **budowniczego** miejskiego z roczną płacą 1600 kor. z widokiem awansu do 2000 kor.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swe podania do tutejszego Magistratu do **dnia 20 maja 1903** i do takowych dołączyć:

1. metrykę urodzenia.
2. świadectwo moralności i zdrowia.
3. dowód wymaganej rozporządzeniem Wydziału kraj. z dnia 29 maja 1891 Nr. 67 Dz. u. kr. kwalifikacyi.
4. dowód dotychczasowego zajęcia.

Krosno dnia 1 maja 1903.

1187 1 3 BURMISTRZ.


Na dochód „Macierzy Szkolnej"
HUMPOLECKIE SUKNA i PAKŁAKI
Modne materye na ubrania
z czystej wełny owczej po fabrycznych cenach
KAROL KOCIAN Fabryka sukna w Humpolec (Czechy).
Próbki na żądanie franco. 717 6 3

Dobra sposobność!
Kto chce **ubranie modne,** trwałe i nie drogie, niech zamówi
u Zygmunta Chilli, krawca
w Krakowie, Wielopole Nr. 3,
przy głównej poczcie.
Wypożycza fraki i anglezy, robi również za ugodą na raty. 951

Zarząd Ogrodu
w Limanowej 926
poleca **róże** w najnowszych odmianach, wysoko i niskopienne, w cenie od 1—2 Kor., tudzież **sadzonki** warzywne i kwiatowe **po cenach nader umiarkowanych.**

Fabryka drenów i cegielnia przy gościńcu i kolei (pod korzystnymi warunkami) tanio do wydzierżawienia lub do sprzedania. — Treter Płuhów koło Złoczowa. 1141 3 3

861  1 0

Magister farmacyi
z kapitałem, **poszukuje dzierżawy** większej apteki. Adres: K. K. 227. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1052 6 6

Obszerny lokal
od ulicy Sławkowskiej i narożnik ulicy św. Tomasza w Hotelu Saskim, jest zaraz **do wynajęcia.** Bliższej informacyi udzieli Zarząd Hotelu. 1097 5 6

Z PRUS
sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności **woda polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak
WODA SELTERSKA
wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy L. 4. 884
Do nabycia we wszystkich aptekach i droguer yach.

Wysyłamy za zaliczką franco do każdej stacyi monarchii
Najlepszą kroacką starą śliwowicę
3 butelki Kor. 8, 6 butelek Kor. 15, 12 butelek Kor 28, w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwą śliwowicę. — Cenniki detaliczne na żądanie franco. 394 14 0
Kroatische Slivovitz Export-Gesellschaft Hinko Kaufmann & Co Agram, Kroatien.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO
jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.
Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 883
Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Przedsiębiorstwo literackie
tak zorganizowane, że ma zapewnioną przyszłość, poszukuje **kapitalisty rozporządzającego co najmniej kwotą 7.000 Koron.** Zgłoszenia imienne pod znakiem „Postęp" poste rest. Kraków. 1182

Pomocnik kucharski
liczący lat 18 z 4-letnią praktyką **poszukuje miejsca** od 15 maja br. Adres: Stanisław Drozd kuchta w Tyczynie. 1184 1 3

Wiedenka
w starszym wieku, energiczna, władająca językiem polskim, **poszukuje miejsca** do gotowania lub gospodarstwa w lepszym domu. — Świadectwa chlubne. Wiadomość u p. Góreckiej ul. Pędzichów 22 I p. front. 1180 1 2

JAJA WYLĘGOWE
kur czystej rasy
Brahmy białe, Minorki czarne, włoskie, kuropatwie, murzyny białe jedwabne i liliputy. Za **12 sztuk** jaj **4 kor.** Do sprzedania w Krakowie, ulica Batorego L. 20. 1188 1 10

Antoni Hannak
handel towarów korzennych i delikatesów w Przeworsku, poszukuje młodego **pomocnika,** obeznajomionego z pokojem do śniadań i **praktykanta.** Oferty nie uwzględnione zostają bez odpowiedzi. 1185 1 8

CHŁOPCA starszego
możliwie z początkami praktyki handlowej, dobrze poleconego przyjmie zaraz **handel towarów kolonialnych i win A. Królikowskiego, Niepołomice.** 1186 1 4

JAŚKOWICE
STACYA KLIMATYCZNA
i koncesyonowany
Zakład wodoleczniczy
pod Krakowem
ostatnia poczta Brzeźnica — stacya kolei w miejscu,
pod kierownictwem lekarskiem **Dra Józefa Zanietowskiego** b. asystenta Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie — lekarza Zakładu hydropatycznego w Cirkvenicy,
otwarty od 1-go czerwca do 1-go października. 1189 1 8

Niemka lub Francuska
otrzyma mieszkanie za konwersacyę. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu". 1179 1 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.